

Chrześcijański żargon

- 1) Każda subkultura posiada specyficzny żargon. Używa charakterystycznych dla niej słów, które nie zawsze są w pełni zrozumiałe dla ogółu społeczeństwa. Chrześcijanie również posługują się swoistym żargonem. Gdy wierzący rozmawiają ze sobą w ramach własnego środowiska, to jest to naturalne, że posługują się żargonem. Nawet nie muszą być tego w pełni świadomi, przecież nie razi ich to i jest normalne. W końcu wiele biblijnych słów, sformułowań jest specyficznych w stosunku do słownictwa pozachrześcijańskiego. Nie jest to nic złego.
- 2) Dobrze jednak być świadomym, że toczy się duchowa walka o to, żeby ludzie przyjmowali Ewangelię do swojego życia. Nie chcę powiedzieć, że żargon chrześcijański nie pozwala na zbawienie ludzi, bo to Jezus jest Zbawcą. Ale są sytuacje, że może być przeszkodą. Prosto jest przypiąć łatkę „dziwny”, trudniej natomiast z tą łatką być uważnie wysłuchanym. Jak ktoś nas pozna osobiście, ma z nami relacje, to jego ocena nie opiera się tylko na „pierwszym wrażeniu”. Wtedy jest łatwiej, ale dla wielu ta „dziwność” kształtuje stereotypy i stanowi barierę. Dlatego lepiej, w kontaktach z osobami nieodrodzonymi duchowo, unikać żargonu chrześcijańskiego typu: „Czy jesteś obmyty krwią baranka?”, „Napij się wody żywej, a nie będziesz więcej spragniony” albo „Rozważcie to w sercach swoich”.